CZĘŚĆ XXXIV, № 63. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z poczta, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna* 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 20 Sierpnia / 1 Września.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 19/31 *Sierpnia.*

Przez Ukazy Cesarskie do Rządzącego Senatu, z dnia 19 Lipca, Naczelnik Lipawskiego Celnego okręgu Rzecz. Radzca Stanu *Grabbe*, dla słabości zdrowia otrzymuje uwolnienie od tego urzędu i zalicza się do Departamentu Handlu Zagranicznego, na jego zaś miejsce Naczelnikiem okręgu Lipawskiego mianowany Naczelnik Astrachańskiego, Radzca Stanu baron *Taube*.

— Przez takiż Ukaz z d. 6 Lipca Dyrektor (Правитель) Kancellaryi Warszawskiego wojennego Gubernatora i Członek Komitetu drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Radzca Kollegialny *Kozaczkowski*, w nagrodę odnaczonej gorliwością służby mianowany najłaskawiej Radzcą Stanu ze starszeństwem od 20 Listopada 1839 roku.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, 1 Lipca, Członek Gabinetu Cesarskiego Rzecz. Radzca Stanu *Pietuchow*; — Św. Stanisława 1 klassy, Dowodzca eskadry, Kontr-admirał Królewsko-Szwedzkiej służby *Nordenskjöld*.

—

RESKRYPTA N. CESARZOWEJ JMCI.

1.) *Do Hrabiny Potockiej.*

«*Hrabino Elżbieto, córko Mikołaja.* Pragnąc oznaczyć pobyt mój w Sycylii i Neapolu, staraniem małżonka waszego tak dobrze urządzony i udowodnić szczególną moją ku wam życzliwość, Najłaskawiej mianuję was Damą Orderu *świętej Katarzyny wtórego stopnia*, którego ozdoby przy niniejszym załączając, pozostaję ku wam przychylną.»

W Neapolu, 6 (18) Kwietnia 1846 roku.

2.) *Do Pani Butieniew.*

«*Maryo, córko Ireneusza.* Na dowod Mojej wdzięczności dla małżonka waszego za urządzenie podróży Mojej przez posiadłości Rzymskie i Toskańskie, tudzież w celu oznaczenia Mojej ku wam życzliwości, Najłaskawiej mianuję was Damą Orderu *świętej Katarzyny wtórego stopnia*, którego ozdoby przy niniejszym załączając, pozostaję ku wam przychylną.»

We Florencyi, 24 Kwietnia 1846 roku.

3.) *Do Hrabiny Walewskiej.*

«*Hrabino Teklo, córko Michała.* W dowodzie szczególnej Naszej ku wam życzliwości, i w celu odznaczenia zasług zeszłego małżonka waszego, My, za zezwoleniem Cesarza Jmci, przyjęliśmy was w poczet Dam mniejszego Krzyża Orderu *świętej Katarzyny*, którego znaki przy niniejszém załączamy, w celu, iżbyście je na siebie przywdziali. Pozostajemy ku wam przychylni.»

W Warszawie, 22 Maja 1846 roku.

Na óryginałach własną Jej C. Mości ręką podpisano:

ALEXANDRA.

— Przez Reskrypta N. Cesarzowej Jmci dane w Peterhofie, w d. 1 Lipca bież. roku, Kamer-frejlina xiężniczka Barbara *Wołkonskoj*, Frejlina, panna Anna *Okułow*, Frejlina, panna Katarzyna *Koczetow* i Kamer-frejlina, panna Katarzyna *Wałujew*, mianowane najłaskawiej zostały Damami mniejszego krzyża orderu Św. Katarzyny.

— Dziś wieczorem przybył tu z Warszawy P. Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, Członek Rady Państwa, Radzca Tajny *Turkuł*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 Sierpnia.

Rada Administracyjna na posiedzeniu swojem d. 23 Lipca (4 Sierpnia) r. b., udzieliła Konstantemu *Orłowskiemu*,

mieszkańcowi m. Warszawy, pięcio-letni list przyznania wynalazku na nowy sposób oczyszczania farbnika indygo z części żywicznych i innych obcych z nim połączonych, oraz przysposabiania go na farbkę nazwaną indjana przez powlekanie papieru, płótna, lub innych wyrobów roślinnych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 14 Sierpnia.* Wczora Izba Lordów uchwaliła wtóre odczytanie billu o cukrach większością 28 głosów przeciw 10.

Na posiedzeniu 10 b. m. taż Izba upoważniła Kanclerza Skarbu do przedstawienia billu o zmniejszeniu cła od rumu z 9 szylingów 5 denarów, na 8 szyl. 10 den. od gallonu.

Posiedzenie Izby Lordów 12 Sierpnia, prawie całe zeszło na rozprawach, wywołanych przez wniosek lorda Beaumont we względzie ostatnich wypadków w Galicyi. Szlachetny Lord usiłował wystawić zajęcie Krakowa przez wojska Austryackie, jako naruszenie traktatu Wiedeńskiego. Lord wprawdzie mniema, że odpowiedzialność za opłakane czyny, które były popełnione, spada na władze miejscowe, wszakże zdaje mu się że Rząd miał możność takowe odwrócić.

Lord Beaumont nagania następnie niedbałość Rządu W. Brytanii, który, jeśliby miał swego Konsula w Krakowie, ten bez wątpienia byłby mógł zapobiedz bezprawiom popełnionym w tej części Polski. Szlach. Lord kończy żądaniem złożenia korrespondencyi, jaka mogła mieć miejsce między Angliją a trzema Mocarstwami Opiekuńczemi we względzie niepodległości Krakowa.

Margrabia Lansdowne (Prezydent Rady Tajnej), podejmując się bronić Rząd od zarzutów Lorda Beaumont, uznaje wprawdzie niepodległość Rzeczypospolitej Krakowskiej za interes Europejski, uznany za taki traktatem Wiedeńskim. Wszakże, dodaje szlach. Margrabia, zamieszania jakich Kraków był ogniskiem, zagrażały pokojowi i porządkowi w całych Niemczech. Co do zajęcia Krakowa przez wojska Austryackie, takowe nastąpiło za zgodą innych Mocarstw Opiekuńczych; przecież, on, Minister, nie rozumie, dla czego te wojska nie zostały cofnięte po przywróceniu tam publicznego porządku. Dla tego też myśli, iż, jak skoro to się da dokonać, sprawiedliwémby było przywrócić niepodległość Rządu Krakowskiego i oddać tej Rplitej przywileje, zapewnione dla niej traktatem Wiedeńskim. Zresztą Margrabia ma słuszne powody mniemać, że właśnie w tej chwili toczą się porozumienia o tym przedmiocie między trzema Opiekuńczemi Dworami. Co się tyczy bezprawi popełnionych przez chłopów nad szlachtą Galicyjską, jeżeli, z wielkim swym żalem, nie może zaprzeczyć że takowe miały miejsce, nie sądzi jednak izby te opłakane wypadki były od Rządu Austryackiego pochwalane. Minister kończy oświadczeniem, iż może złożyć Izbie żądane papiery.

Lord Wellington śpieszy oświadczyć uznanie, iż niepodległość Krakowa jest wyraźnie zawarowana traktatem Wiedeńskim; tak, iż zajęcie tego territorium przez siły zbrojne obce, może być uważane za złamanie tego traktatu, w czém inne Mocarstwa mają prawo żądać objaśnienia. Lecz, dodaje szlachetny Xiążę, nie należy zapominać, że w epoce kiedy traktat był zawierany, niepodobna było przewidzieć, że po głównych miastach Europy utworzą się komitety, mające na celu pobudzenie powstania w Rplitej Krakowskiej i zrobienie z niej ogniska pospolitego ruszenia w Galicyi, Poznańskiém i Warszawie, które uczyniło niezbędném zebranie się wojsk trzech Mocarstw Opiekuńczych. Siły Rossyjskie i Pruskie opuściły Kraków niezwłocznie zostawując tam Austryackie, które zajmują Kraków do czasu tylko i nie dla tego iżby znieść jego niepodległość. Trzy Dwory Opiekuńcze właśnie teraz porozumiewają się wzajemnie o środkach jakie wypada przedsięwziąć dla przywrócenia niepodległości tej Rzeczypospolitej i przeto Xiążę sądzi, że w podobnych okolicznościach wdanie się Izby byłoby niestosowném.

Izba, po tych objaśnieniach, uchwaliła złożenie żądanych papierów.

Odebrano wiadomość z Malty, że Ibrahim-Pasza przybył tam 2 b. m. i tejże nocy odpłynął w dalszą podróż do Alexandryi.

— Twierdza Kote-Kangra, która się poddała anglikom nieczekając szturmu, uchodzi w pojęciach Indyan za niezdobytą. Anglicy zdobyli w niej ogromne zapasy potrzeb wojennych, wielką liczbę dział i skarbiec z 80,000 rupij. To powodzenie wzbudziło powszechne poszanowanie dla anglików, którym, w wyobrażeniach krajowców, nic się już, po wzięciu Kote-Kangra, oprzeć nie zdoła.

Londyn, 15 Sierpnia. Dowiadujemy się dziś że podpułkownik Napier i sześciu inni wyżsi oficerowie odebrali rozkaz udania się na Przylądek Dobrej Nadziei na fregacie parowej.

Na posiedzeniu Izby Lordów 13 b. m. przed głosowaniem na powtórne odczytanie billu o cukrach, Biskupi Oxfordski i Londyński protestowali, nie wchodząc w żadne względy polityczne, przeciw temu billowi, z pobudek czysto moralnych i religijnych, jako przeciw środkowi mającemu zachęcać handel murzynów. Pierwszy z tych prałatów oświadczył, że jedynie jako xiądz i syn sławnego Wilberforce, miał sobie za powinność przemówić w tej rzeczy. Margrabia Lansdowne wytłumaczył tym Duchownym Lordom o ile gorliwość ich w tym względzie rozmija się z opiniją publiczną i samą naturą przedmiotu. Bill, jak wyżej powiedziano, został przyjęty.

Na dzisiejszém posiedzeniu, w tejże Izbie, na pytanie lorda Brougham, Pierwszy Lord Admiralicyi odpowiedział że odkrycie przez lorda Dundonald środka niszczącego floty nieprzyjacielskie, będzie roztrząsane wespół z wynalazkiem P. Warner podobnegoż rodzaju.

W Izbie Niższej P. Hawes, 13 b. m. otrzymał upoważnienie przedstawienia billu o udzieleniu Konstytucyi, reprezentacyi narodowej i zarządu manicypalnego niezależnego dla mieszkańców Nowej Zelandyi.

W skutek skargi mieszkańców ziemi van Diemen, złożonej przez P. Hume, Pierwszy Minister przyrzeka i im również udzielić reprezentacyą narodową i znacznie ograniczyć liczbę zesłań przestępców do tej kolonii.

Izba 55 głosami przeciw 6 udzieliła summę 150,000 funt. sterl. na naprawy w pałacu Buckingham.

Gazeta *Standard* następnie ocenia rozprawy zaszłe w Izbie Lordów nad zagadnieniem Krakowskiém: «Nie zaprzeczając Anglii prawa czuwania, iżby niepodległość tej Rplitej była utrzymana stosownie do brzmienia traktatu Wiedeńskiego, uczynimy uwagę, iż objaśnienia jakich dziś żądają od Austryi względem zajęcia Krakowa, były już dane przez to Mocarstwo w sposob, który nic nie zostawia do życzenia. Rzeczą jest dowiedzioną, że ta Rplita była ogniskiem rozległego spisku, mającego na celu zrewolucyonowanie całej Polski, a nawet rozmaitych krajów Niemieckich. Owoż, gdy władze Krakowskie nie chciały lub zaniedbały usunąć z kraju spiskowych, Rząd Austryacki nic więcej nad swą powinność nie uczynił i użył prawa słusznej obrony, wypędzając ich ztamtąd. Jeżeliby mój sąsiad zgromadzał u siebie wielką ilość materyałów palnych w celu ich podpalenia, mnie, bez sporu, służy prawo wejścia do jego domu dla przeszkodzenia mu w wykonaniu zamiaru, któryby pociągnął za sobą własną moję zgubę. Zaprawdę w podobném zdarzeniu żaden rozumny człowiek nie mógłby mię naganić, tak jak nic niemasz do zarzucenia Rządowi Austryackiemu, który powinien był się troszczyć o los własnego kraju.» Dalej gazeta dodaje: «Po dopięciu celu, wojska Austryackie były ustąpiły, ale ich wyjście stało się hasłem okropnej anarchii, oznaczonej czynami rozboju i morderstwa, za które odpowiedzialność nie na kogo innego spada, tylko na miejscowe władze, które dopuściły iżby ich miasto stało się ogniskiem pożaru, co miał się po całym kraju rozszerzyć. Jakkolwiek rozumując, niepodobna jest dojść do innego wypadku nawet po najściślejszym rozbiorze rozpraw spowodowanych wnioskiem lorda Beaumont. Co do powtórnego przez Austryaków zajęcia Krakowa, które oczywiście miało za jedyny cel położenie kresu anarchii panującej w tém mieście; ten środek ostrożności dostatecznie sam przez się jest usprawiedliwiony.»

— Gmach Giełdy Londyńskiej jest już zupełnie ukończony i teraz dopiero umieszczono na jednej z kolumnad następny złotemi głoskami napis: «Na tém samém miejscu sir Thomas Gresham, obywatel i tandeciarz Londyński, wzniosł był pierwszy budynek przeznaczony na zgromadzanie się kupców, jakowy odebrał nazwanie Giełdy Królewskiej (Royal Exchange) od Królowej Elżbiety 23 Stycznia roku 14 Jej panowania, a roku Pańskiego 1561. Gmach ten był zniszczony w wielkim pożarze Londynu 14 Września 1666, odbudowany i pokryty 28 Września 1669 roku 21 panowania Karola II, znowu zniszczony przez pożar 10 Stycznia 1838. W dniu 17 Stycznia 1842 pierwszy kamień obecnego gmachu położony został przez Małżonka Królowej Jmci, J. K. W. Xięcia Alberta. Ta budowa otwartą została przez Królowę Jejmość Wiktoryą, która raczyła jej nadać nazwanie Giełdy Królewskiej 28 Pazdziernika, roku 8 Swego panowania, a roku Pańskiego 1845.»

FRANCYA. *Paryż 15 Sierpnia.* Król przedwczora przybył do Tuileries z Zamku Eu.

— Jest w tej chwili rzeczą niewątpliwą, że gdy sessya Parlamentu mająca się w tych dniach otworzyć będzie nader krótka, Marszałek Bugeaud wróci po sessyi na swe Wielkorządztwo i dopiero na następującej potém sessyi będzie rozstrzygniono czy ma lub nie, pozostać na tém stanowisku. W razie usunienia się Marszałka i ustanowienia Vice-Królestwa Algeryi dla Xięcia d'Aumale, najpodobniej Wielkorządzcą zostanie jenerał-porucznik Bedeau; albowiem jenerał de Lamoricière, który najpewniej byłby zajął tę posadę, zepsuł swoję pozycyą tém, że się podał do wyborów na Parlament z Paryża jako kandydat oppozycyi.

— Wychodzcy Włoscy znajdujący się we Francyi odebrali zawiadomienie, że w skutek amnestyi Piusa IX mogą wrócić do Państwa Papiezkiego. Każdy z nich otrzyma od naszego Rządu 30 franków na koszta podróży.

Paryż, 16 Sierpnia. Wczora na Radzie Tajnej odczytana była mowa którą Król ma zagaić Izby. Mowa ta, ułożona przez P. Guizot, ma być bardzo krótka; Ministrowie bowiem chcą w tym razie uczynić probę azali się nie uda wprowadzić metodę angielską zagajania Parlamentu, gdzie, jak wiadomo, adres odpowiedzi na mowę od Tronu jest nader prosty i nie stanowi kwestyi Gabinetowej, kiedy we Francyi dotąd adres ten jest pretextem do czynienia przez oppozycyą zarzutów Ministrom i od brzmienia jego zależy utrzymanie się lub zmiana Gabinetu, co czyni, iż rozprawy najczęściej do żadnego nieprowadzące wypadku, trwają kilka tygodni i zabierają czas najistotniejszym zagadnieniom.

PRUSSY. *Berlin, 19 Sierpnia.* Dziś ogłoszony został wyrok Krolewski, którym Minister Skarbu P. Flotwell, na własną prośbę zostaje uwolniony od tego urzędu i mianowany Ministrem Stanu i Rządzcą prowincyi Westfalskiej, a Radzca Wydziału Sprawiedliwości von Duesberg, mianowany Ministrem Skarbu.

RZYM, *8 Sierpnia.* Przedwczora Ojciec św. zwołał kongregacyą Kardynałów, na której naradzano się nad reformami mającemi się wprowadzić w Kodexie karnym.

— Pius IX nie mianował następcy po sobie na Biskupstwo Imola, posłał tylko tam wikaryusza jeneralnego oświadczając, iż sam pozostaje Biskupem Imola, a to dla tego, iżby dochod tej stolicy, wynoszący 120,000 franków rocznie, obracać całkowicie na wsparcia dla ubogich i na ukończenie katedry w Imola.

— 2 Lipca ogłoszone zostały zmiany wprowadzone przez Ojca św. w taryfie; cło na przywozowe sukno, tkanie wełniane i mieszane z jedwabiem, cukier surowy i rafinowany przeszło o połowę jest zmniejszone, a cło na wywozowy jedwab i winny kamień powiększone.

— Niektóre miasta Państwa Papiezkiego, a między niemi Fermo i Spoletto, prosiły Papieża o odjęcie Jezuitom monopolium wychowania młodzi. Ojciec św. uznając tę prośbę za uzasadnioną, rozkazał iżby przy otwarciu szkół w Listopadzie, wszędzie, gdzie tego uznają potrzebę Przełożeni miast i Biskupi, jezuici byli zastąpieni przez xięży świeckich, szczególniej do wychowania młodzi uzdolnionych.

AMERYKA. *Mexyk*. Listy z Mazatlan donoszą, że nikt z konsulów zagranicznych, prócz angielskiego, nie uznał dotąd nowej Rzeczypospolitej Kalifornijskiej; to daje powod do mniemania, że Anglija nie była obcą oderwaniu się Kalifornii od Mexyku.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *18 Sierpnia*. W Izbie Niższej, 15 b. m. został poraz trzeci odczytany 47 głosami przeciw 7 bill o udzieleniu oddzielnej prawodawczej władzy kolonijom angielskim w interesach tyczących się własnego ich handlu. 17 b. m. Pierwszy Minister oświadczył, że Rząd cofa bill wniesiony o ograniczeniu w Irlandyi swobody używania broni ognistej, następnie wykładał środki zapobieżenia nędzy powszechnej w tym kraju z powodu nieurodzaju kartofli. Na ten cel Minister żądał udzielenia summy 50,000 funt. sterl. i pożyczki 175,000 funt. z umorzeniem opłatą po 3½ procent, w przeciągu lat 10. Obie te summy zostały udzielone. — Dziś ogłoszone zostało mianowanie margrabi Normanby posłem w Paryżu a vicehrabi Ponsonby posłem w Wiedniu. — Potwierdza się wiadomość o bliskiej podróży Królowej do Szkocyi, i czynią się przygotowania do przyjęcia J. K. M. w Blair Castle. Niewłocznie po ukończeniu seszyi Parlamentu Królowa uda się morzem do Inverness, a ztamtąd w głąb kraju górzystego — Składka narodowa na rzecz P. Cobden wynosi już 61,000 funt sterl.

PARYŻ, *19 Sierpnia*. W dniu 17 b. m. Król zagaił posiedzenia Izb osobiście mową następującą: «*PP. Parowie, PP. Deputowani*. Cieszę się mocno widząc was z taką skwapliwością dokoła Mnie zgromadzonych. W epoce zwyczajnej prac waszych, będę z wami mówił o sprawach wewnętrznych i zewnętrznych Stanu. Dziś, zwołując obie Izby bezpośrednio i według brzmienia Konstytucyi wzywając Parów nowomianowanych i Deputowanych, których Francya zaszczyciła swoim wyborem do złożenia przedemną przysięgi, pragnąłem iżbyście zarazem odebrali odemnie oświadczenie mojego zupełnego, niezachwianego poświęcenia dla naszej Ojczyzny i mojego zaufania w uczuciach waszych ku mnie i ku mojej Rodzinie. Przywykłem od młodości kochać Francyą i jej służyć. Powołany na Tron jej wolą i dla ocalenia jej swobod, poświęciłem mój żywot dla prawego utrzymania jej instytucyj i dla rozwinienia na ło nie pokoju jej szczęścia i wielkości. Niemasz tak ciężkiej proby którejbym nie przyjął i nie umiał znieść dla osiągnienia celu tak sercu memu drogiego. Opatrzność pozwoli, tuszę sobie, iżby za spółdziałaniem Izb i zgodzeniem się narodu, to patryotyczne dzieło zostało dokonane. Moje i wasze dzieci będą zeń zbierały owoce. Jeżeli zaś Francya wolna i szczęśliwa, zachowa przyjazną pamięć naszych wspólnych usiłowań, będzie to dla was, Mościpanowie, i dla mnie, najpiękniejszą i najsłodszą nagrodą.»

— Izba Parów już obrała swoich sekretarzy; Izba Deputowanych nie przystąpiła jeszcze do obioru Prezydenta. Dwaj są kandydaci, na których najwięcej głosów zapewna upadnie; P. Sauzet, kandydat Ministeryalny i P. Dupin z oppozycyi; od obioru tego lub drugiego, zależeć będzie utrzymanie się lub usunienie obecnych Ministrów. — Wczora Izba Parów, na swém posiedzeniu sądowém, po wysłuchaniu wniosków Prokuratora jeneralnego i zdania sprawy P. Laplagne-Barris w rzeczy zamachu na życie Królewskie, uznała siebie być sądem właściwym i oddała Józefa Henry pod sąd takowy. Rozprawy naznaczone są na 25 b. m. — Umarł marszałek Vallée, i Król rozkazał zwłoki jego pogrześć w sklepie kościoła Inwalidów. — Wyrokiem z dnia wczorajszego Król, z powodu 16 rocznicy swego wstąpienia na Tron ułaskawił 502 przestępców, którzy żalem swoim i dobrém postępowaniem zasłużyli na względy Królewskie.

MADRYT, *12 Sierpnia*. Rozeszła się wieść, że Posłowie Anglii i Francyi ofiarowali swoje pośrednictwo dla załatwienia zajścia między Hiszpaniją i Portugaliją.

AMERYKA. *Mexyk*. Ostatnie wiadomości są, że Santa-Anna bawi zawsze jeszcze w Hawanie, w oczekiwaniu na wypadek walki między Mexykanami i Amerykanami północnemi. Pokuszenie tych ostatnich oderwania od Mexyku prowincyi Yukatan nie powiodło się; Yukatanie oświadczyli, że nie chcą oddzielić się od Rplitej. Prezydent Paredes zdołał stłumić podobne pokuszenie w Jalisca; te nowiny zdolne są zaspokoić obawy tych, którzy Rplitę Mexykańską uważali za całkiem rozprzężoną. — Korrespondencye prywatne twierdzą że agent Angielski, P. Murphy, przybył do Mexico w celu ofiarowania pośrednictwa swego Rządu dla położenia końca wojnie ze Stanami Ameryki północnej; dodają, że do New-York przybył okręt hiszpański z takiémże przełożeniem od Rządu Hiszpańskiego.

Stany Zjednoczone. 25 Lipca o 8 rano okropna katastrofa zdarzyła się na drodze żelaznej Erié. Cug, odprawiony z Middletown o 6 zrana składał się z 8 wagonów, z których 3 z towarami a 5 ze 250 podróżnemi. O milę od Monroe koło w jednym wagonie z towarami złamało się i cug wyszedł z kolei. Było to niedojeżdżając mostu *Turner*. Parowoz, mimo usiłowań ku jego zatrzymaniu, wszedł na most i ten ugiął się pod tak ogromnym ciężarem, przechodzącym w niewłaściwém miejscu. Wszakże parowoz i pierwsze wagony przeszły były szczęśliwie, ale

pod trzecim wagonem z podróżnemi most nagle zalamał się i powoz ten spadł z wysokości 12 do 10 stop, a następny powoz upadł na pierwszy i skruszył go na sztuki. Nieszczęście wszakże nie jest tak wielkie jakby być mogło; dwie osoby zostały zabite na miejscu, a 30 odniosło rany i skaleczenia. *(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom III.

XI.

POSŁUCHANIE U KRÓLA.

Po powrocie Królewskim do stolicy, okrzyki radości rozległy się po całej Warszawie. Każdy chciał oglądać Króla, każdy przeklęctwa miotał na jego nieprzyjaciół. Jedni, gorliwi jego stronnicy, cieszyli się z zapałem ze zwycięztwa otrzymanego na partyi przeciwnej, drudzy za ich przykładem, chociaż dotąd byli obojętni, podnieśli się do tegoż zapału, bo zapał lubo jest zwykle krótko-trwałym, z przyrodzenia swojego jest zaraźliwym (*), a gmin, dla którego każde krwawe widowisko jest najmilszą rozrywką, domaga się głośno o stracenie królobojców, bo publiczność wezwyczajała się dawać to nazwanie tym, co mając Króla w swojém ręku przez kilka godzin, dopuścili jednak by go w całości odwieziono do stolicy. Ludzie wyższego stanu, chociaż szczerze podzielali z początku zapał gminu, wszakże dostępniejsi rozwadze stygnąć zaczęli w tym zapale. Wielu nawet było stronników Królewskich, co mając stosunki powinowactwa z wodzami Konfederacyi Barskiej, jakkolwiek nie sprzyjali ich politycznym widokom, nie byli radzi, że z jakąś przesadą na nich rzucano plamę królobójstwa, występku niesłychanego w narodzie Polskim. Bo Król niczego niezaniedbywał, by wzniecić w narodzie przekonanie, że ich cel był życie mu odebrać, że na to wysłali Łukawskiego, i że tylko wyraźnym cudem Opatrzności ocalonym został (**).

W niektórych Państwach, opisywano konfederatów jako zbrodniarzy niegodnych opieki rządów cywilizowanych. Ministeryum Francuzkie z tych zarzutów korzystało, by ująć Konfederacyi to nędzne wsparcie, które dotąd pobierała od niego, i odwołać tych kilkunastu oficerów, którzy jeszcze walczyli w jej szeregach. Cesarzowa Marya Terezya, opiekunka Barskiej Konfederacyi, przerażona świeżym wypadkiem, kazała oświadczyć Generalności, że jej niepozwala dłużej rezydować w Państwie swojém. Gdyby Stanisław August umiał był korzystać z pierwszych wrażeń, jakie wszędzie wznieciła nieszczęśliwa wyprawa Łukawskiego, niepodpada wątpliwości, że mógłby otrzymać w narodzie władzę jakiej niemiał żaden z jego poprzedników. Królowie ościenni na to by zezwolili, bo każdy z nich czuł potrzebę żeby władza Króla w Polsce była obszerniejszą. Nawet wodzowie Konfederacyi Barskiej, jak się dowiedzieli o pojmaniu Łukawskiego i Strawińskiego, tak się zatrwożyli następstwami mogącemi wyniknąć z inkwizycyj sądowych, żeby na nich nie wymożono zeznań, które by i ich samych do odpowiedzialności pociągnąć mogły, że gdyby Król był wszedł z niemi w układ przed rozpoczęciem sprawy, mało by było rzeczy, co by od nich wyjednać niemógł. Xiąże Kanclerz i Xiąże Wojewoda Russki mu to doradzali, ale Królowi się zdało, że jego jeńce dla okupu życia zrobią wszystkie zeznania, jakich tylko od nich zażądają, a korzystając z tych zeznań, że będzie mógł od razu obalić arystokracyę Polską, pochlebiając sobie tym sposobem, z Króla oszrankowanego prawem, zrobić siebie Królem samowładnym; z Króla obieralnego, może dziedzicznym.

Udano się najpierwej do Łukawskiego, zaraz po wprowadzeniu sprawy. Ofiarowano mu przebaczenie, z zapewnieniem przyzwoitego majątku za granicą, jeżeli zezna na piśmie, że Generalność dała mu rozkaz dostawić Króla żywcem lub martwym do Częstochowy. Łukawski odrzucił ze wzgardą ofiarę, oświadczając że innego nie otrzymał rozkazu, tylko żeby się udać na Mazowsze dla wskrzeszenia Konfederacyi między obywatelami. Ale że będąc blisko Warszawy, proprio motu przedsięwziął porwać Pana Poniatowskiego, którego swoim Królem nigdy być nieuznawał, że chciał go uwieść do Częstochowy, stanąć tam z gotową delacyą, by mu dowieść nieprawe mianowanie siebie Królem Polskim, i domagać się o karę na niego za przywłaszczenie nienależącej mu godności. Tentowano szczęścia z panem Strawińskim, ale ten nic innego niechciał odpowiedzieć, tylko że widząc siebie oskarżonym o crimen status, nie uznaje nad sobą innej juryzdykcyi oprócz sądu Sejmowego, i przed nim jedynie winien się tłómaczyć.

Sprawa toczyła się publicznie, i po pierwszych sessyach Król mógł się przekonać jak jest niebezpiecznie nieprzyjaciela energicznego i zuchwałego wystawiać przed publicznością. Każde słowo wychodzące z ust Łukawskiego było pociskiem na Króla, a męztwo, przytomność i niezachwia-

---

(*) Zapał tak dalece jest zaraźliwym, że w zamieszaniach publicznych, częstokroć widzimy ludzi znanych z roztropności i rozwagi, rzucających się w odmęt, i postępujących przeciw wszelkim prawidłom rozsądku i nawet przekonania. Jest to stan gorączkowy. Sądząc o człowieku powinniśmy to mieć na uwadze,

(**) W tym właśnie czasie jeden Xiąże Panujący, tyle długów narobił w Paryżu, że już jego wierzyciele zabierali się osadzić go w areszcie. Teper, bankier Warszawski, bawiący w ówczas w Paryżu, podał mu środek którym wszystkich swoich wierzycieli zaspokoił. Namówił go by z powodu cudownego ocalenia Króla Polskiego ustanowił order Boskiej Opatrzności. Gwiazda tego orderu była złota, a we środku oko w trójkącie, z napisem: *Vide cui fide*, a wstęga wielka błękitna ze złotemi brzegami. Najstarszy z rodu Tarnowskich i rodu Ponińskich był eques natus tego orderu. U Tepera było bióro rozdawnicze. Z początku przedawano patenta po sto czerwonych złotych, potém stopniami spadał na dwadzieścia pięć. Nie było panicza u dworu któryby nie nabył kawalerstwa Boskiej Opatrzności. Potém poszło to w pośmiewisko, ale Xiąże swojego celu dopiął bo tym wykupił siebie od aresztu, rachując na próżność Polski Warszawskiej. Gdyż prowincya była obcą temu dziecińswu.

nie tego człowieka tak osłabiły pierwsze wrażenia, że już wyrazy jakiegoś współczucia dla Łukawskiego słyszeć się dawały po mieście. Kosińskiego dla własnego jego bezpieczeństwa musiano wywieść z kraju; a Starosta Wieluński, dopiero ulubieniec salonów Warszawskich, już zaczynał wszędzie spotykać oziębione oblicza. Czasem wyraz *bratobójca* z daleka dochodził jego uszu. Powtarzano wszędzie, a nawet na pokojach Królewskich, że Wojski, powodowany afektem braterskim, przypuścił Starostę do działu ojcowizny która jemu jednemu była przeznaczoną, że nigdy nie przestawał dawać mu dowodów najszczerszego przywiązania, a że Starosta mu się odwdzięczył naprzód porywając dla siebie pannę, bratu zaręczoną, a nakoniec prowadzi go na rusztowanie. Przekonanie i czułość mogły te mowy pobudzać, a zawiść i złość wszędzie je roznaszały. Ta niechęć szerząca się przeciw Staroście czasem i jego żonę dotykała. Gdyż nie jedna dama stolicy, rada była z okoliczności korzystać, by ją ukarać za tę piękność i za te wdzięki, któremi jakkolwiek niewinnie, jednak rzeczywiście ją poniżała. W czystości nieskazitelnego sumienia, Zosia tego odcienia w obcowaniu z nią towarzystwa Warszawskiego niespostrzegła; ale jej mąż dobrze poznał, że jego położenie wcale było inne niż przedtém. Nikt mu nie uchybiał w grzeczności, jeszcze bywano u niego, mnóstwo nawiedzin odebrał od osob winszujących mu otrzymania błękitnej wstęgi, zapraszano go nawet pozornie z dawną życzliwością. Ale w tych grzecznościach, w tych powinszowaniach, w tych ukłonach, upatrywał cóś przykrzejszego od otwartych wymówek, cóś takiego, co go na wskróś przenikało,

Z drugiej strony wodzowie Konfederacyi Barskiej, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, jak tylko doszły do nich wieści o sprawie rozpoczętej z Królobójcami, umieli korzystać z ich stałości i niczego nie zaniedbali żeby siebie uniewinnić i przed własnym i przed obcemi narodami. Tłómaczenie które wysłali do Dworów Europejskich było pełne godności. W niém oświadczyli, że każdy kraj ma swoje prawa, wedle których obywatel ma być sądzonym. Że w Rządzie Elekcyinym stosunki poddanego z panującym są zupełnie innej natury niż te, które są między niemi w rządach spadkowych. Że Król Stanisław panuje w Polsce ani z prawa Bożego, ani ze krwi, ale jedynie z mocy paktu zawartego między nim a Szlachtą. Że pełnowładztwo w Polsce jest w Szlachcie, która część onego w czasie Elekcyi zdaje na wybranego od siebie Króla, pod warunkami zobopólnemi. Że Król, dochowaniem przysięgi swojej ma prawo wymagać wierności i posłuszeństwa od poddanych swoich. Że Kofederacya nie jest buntem, ale legalnym oporem przeciwko nadużyciom władzy. Że takowe prawo polityczne, jedynie Polsce służące, jest uznane od wszystkich Mocarstw, tak dalece, że niektóre z nich niewahały się zawierać sojusze z Konfederacyą Barską. Że sam Krol akcess zrobił do świeżo rozwiązanej Konfederacyi Radomskiej, że jeszcze świeższa Konfederacya Słucko-Toruńska z jego instynktu zawiązaną została a więc że udział w Konfederacyi Barskiej nikogo plamić nie może. Że jeżeli się Bogu podoba by formu polityczna rządu Polskiego odmienioną została, oni tej nowej formie będą równie wierni, jak tej w której się urodzili. Ale że teraz w obliczu Boga i ludzi śmiało oświadczają, iż nic prócz powinności nie robili. Co się zaś tycze potwarzy na nich rzuconej jakoby chcieli odebrać Królowi życie lub wolność, z niej sądowie bronić się będą. Że są gotowi głowy swoje położyć na rusztowaniu, jeżeli takowa zbrodnia im będzie dowiedziona, ale nawzajem dopominać się będą kary na tych, co takową potwarz na nich poważyli się rzucić. Xiąże Radziwił, Wojewoda Wileński, chociaż o nic sprawiedliwie pomawianym być nie mógł, gdyż od roku przeszło nienajdował się w Częstochowie, i jego szwagier, Pan Rzewuski, Chorąży Litewski, do którego szczególnie obrócone były niechęci Królewskie, oświadczyli urzędowie, że czekają zwołania Sejmu, że sami staną w Warszawie przed sądem Sejmowym ażeby się oczyścić z podejrzenia o Królobójstwo, które na nich usiłują rzucić, ale że staną razem jako delatorowie naprzeciwko tych, którzy zmusili ich do podniesienia wojny domowej. Że tylko sam Sejm sprawę, gdzie sam Król jest stroną, rozsądzić może i w tém odwołali się do przykładu Zygmunta III, który chociaż zwycięzył Zebrzydowskiego, nie wzdrygał się poddać swoje postępowanie pod sąd Sejmu nazwanego z tego powodu Sejmem Inkwizycyjnym (*). Manifest P. Starosty Wareckiego był w podobnymże duchu. Te pisma wielkie zrobiły wrażenie i w Polsce i za granicą i nie mało Krolowi zaszkodziły w opinii publicznej.

Właśnie w tym czasie Hetman Ogiński, ów nieszczęśliwy dowódca Stołowickiej wyprawy, zrobiwszy submissję Królowi, za pośrednictwem swojej żony, siostry ciotecznej Króla, a która była naczyniem wybraném wszystkich cnót starożytnych (**), wrócił był do Warszawy, i w krótce odzyskał dawny afekt Królewski, gdyż w naturze ich umysłów i ich wychowania, wielkie było powinowactwo. Ogiński dowcipny, pełen talentów salonowych, ułożenia zupełnie zagranicznego, chociaż dla wielkiej lekkomyślności, niebył zdolnym wygrać roli politycznej do jakiej go powoływały i świetność rodu i wysokie dostojeństwo; miał wszakże szlachetne serce, którego natchnieniom umiał ulegać. Pojednawszy się z Królem, szczerze się do niego przywiązał, wszakże niezerwał stosunków przyjaźni z swojemi kolegami Konfederacyi. W obu stronnictwach lubiony, do niego najwłaściwiej przynależało, i do jednego i do dru-

(*) Żaden Monarcha więcej niebył spotwarzanym od Zygmunta III. Jednak to był może największy, a bez zawodu najcnotliwszy z Królów Polskich. Jak przestaną się uczyć Historyi z xiążek zagranicznych, lub, co jeszcze gorzej, z xiążek naszych narodowych pseudohistoryków niniejszego wieku, to się może u nas o tém przekonają.

(**) Pani Ogińska, Hetmanowa Wielka Litewska, Xięcia Kanclerza Czartoryskiego córka, była opuszczoną od męża swojego. Wszakże od obowiązków dobrej małżonki nigdy nie miała siebie za uwolnioną. I po rozstaniu się z mężem, nie przestawała mu dawać dowodów największego przywiązania.

giego przychodzić z roszczką oliwną. I Ogiński poznał to swoje położenie. Przechodząc się z Królem po sali zamkowej, dał mu radę, za którą gdyby poszedł, wielką popularność byłby pozyskał w narodzie.

— Najjaśniejszy Panie, powiedział mu, w mocy Waszej Królewskiej Mości, żeby sama z siebie Konfederacya rozwiązała się, a jej naczelnicy zostali Waszej Królewskiej Mości najwierniejszemi stronnikami.

— A to jakim sposobem, zapytał Król.

— Wasza Królewska Mość, urwij sprawę królobójców, a ich samych każ odesłać pod strażą do Częstochowy, z oświadczeniem, że wodzowie Konfederacyi, jakkolwiek Mu przeciwni, są nadto znani w narodzie z cnot swoich, by im można przypisać targnienie się ich podwładnych na osobę Pomazańca Boskiego; odsyłasz winowajców do nichże samych, ażeby z niemi postąpili, jak im sumienie i roztropność doradzą.

— I cóż z tego nastąpi?

— To, co może być najlepszego dla Waszej Królewskiej Mości. Żeby tamci byli Machiawieliści, kazaliby ich powiesić jako nieposłusznych żołnierzy, tym krokiem sami by siebie uniewinnili, a po niejakim czasie, starali by się cóś nowego a lepszego wymyślić. Ale ja znam ich Najjaśniejszy Panie, to są ludzie, którzy się tak boją sądu Bożego, że dla żadnych widoków politycznych, sumienia swego nie obciążą. Zaręczam W. K. M., i na to daję w zakład głowę moją, że sami przybędą do Warszawy błagać W. K. M. abyś ich z tak drażliwego położenia raczył wyprowadzić. I na wszystko chętnie zezwolą, byle tylko winowajców ocalić. Tym sposobem Miłościwy Król zabijesz Konfederacyę.

Król się nieco zamyślił. Trafność tej rady mówiła do jego przekonania, a przynajmniej sprawiła na nim wielkie wrażenie. Ale nakoniec powiedział: Ta rada dobra, ale za nią iść nie mogę, mam ręce związane.

Starosta Wieluński cierpiał niesprawiedliwie, i cierpiał nad miarę. Po powrocie z Królem, od tego był zaczął, że poszedł do domu, by mu ranę opatrzono, bo taki ból czuł w piersiach, że był przekonany, iż strzał do niego obrócony go nieminął. W samej rzeczy, gdyby obraz Najświętszej Panny nie osłabił impetu kuli, ona by mu niezawodnie pierś przeszyła. Blacha się przygięła od uderzenia tak, że część ciała która obrazem zasłoniona była, zupełnie zczerniała. Starosta, pomimo rychłego krwi puszczenia, krwią chrząkał przez dni kilka, co mu jednak nie stanęło na zawadzie bieganiu wszędzie, by wyratować brata, którego zguby przez jakąś fatalność stał się sprawcą. Nakoniec otrzymał prywatne posłuchanie od Króla. Stanąwszy przed nim, jakkolwiek spostrzegł w obliczu Króla, że jego przybycie, zawsze tak uprzejmie dotąd przyjmowane, zdawało się nieco ciężyć Królowi, jakkolwiek zauważał, że Król układem i łagodnością przybraną, niemógł pokryć jakiejś oziębłości: bo doświadczone na Dworach oko Starosty, umiało czytać we wnętrzach duszy tych co z nim obcowali: jednak skromnie i poważnie tak zaczął:

— Staję przed tobą, Miłościwy Panie, okryty twojemi łaskami. Dotąd nigdy o żadną dla siebie nie prosiłem, chociaż Wasza Królewska Mość niejednokrotnie do tego mnie upoważniała: dobroć twoja Królu zawsze żądania moje uprzedzała. Nie zasługi moje, bo nikt ich mniej odemnie nie ceni, ale wspaniałomyślność twoja, ośmielają mnie pierwszy raz prosić za sobą. Honor mój jest w rękach Waszej Królewskiej Mości, a ten honor jest ściśle spojony z losem, jaki brata mojego ma spotkać. Błagam Cię, Miłościwy Królu, przebacz bratu mojemu, nie dopuść, by wiernego sługi twojego, Szefa twojego Gabinetu, tego, któregoś tyle razy publicznie zaszczycił nazwiskiem twego przyjaciela, palcem wytykano, jako bratobójcę, jako człowieka z plemienia zhańbionego rusztowaniem.

— Ale mój kochany, cóż ja zrobić mogę. Wszak jus agratiandi nie jest udziałem władzy monarszej w Polsce, wszak żyję pod prawem tak jak i poddani moi. Sam czytałeś, jak hersztowie Barskiego rokoszu grożą mnie sądem Sejmowym, pod którego wyroki chcą mnie podciągnąć. Przy prawach, jakie mamy, cóż Król może zrobić dobrego dla swoich poddanych?

— Najjaśniejszy Panie, Król, a nie kto inny, jest naszym najwyższym sędzią, źródłem wszelkiej władzy sądowniczej. Cóż sędzia może Królowi odmówić? Jedno słowo W. K. M. sędziom wyrzeczone będzie dostatecznem żeby ocalić mojego brata; czyż już i tego jednego słowa nie otrzymam.

— Mój kochany, ty mnie znasz lepiej niż kto inny, ty sam wiesz, że krwi nie pragnę, że rad jestem zapomnieć krzywdy, co je ponoszę codziennie od takich nawet, których dobrodziejstwy mojemi okryłem. Żadnego żalu do twojego brata nie mam. Żebym o tém wszystkich przekonał, sam stanę w obronie moich morderców, sam przymówię się w ich sprawie, czegóż więcej żądać odemnie można?

— Jeżeli W. K. Mość sądowie przemówisz za winowajcami, gazety zagraniczne przytaczać będą urywki Jego mowy, ze słusznemi pochwałami i serca i rozumu W. K. Mości, a mój brat dla tego straconym zostanie. Jedno słowo świętych ust twoich, Królu, na osobności sędziom powiedziane, zadość uczyni najpoddańniejszej prośbie mojej, a przymówienie się publiczne Waszej Królewskiej Mości za moim bratem w niczém losu jego nie odmieni.

— O cóż to idzie, Mości Starosto, niech brat WPana zezna, że czynność jego była dopełnieniem rozkazu danego mu od hersztów Barskiego spisku, a natychmiast wrota jego więzienia przed nim zostaną otwarte. Wszakże nie chcę od brata Wpana tylko samej prawdy. Do Wpana należy go skłonić, żedy przeciwko niej się nie opierał. Sam wiesz dobrze, mój Starosto, że rozkaz był dany. Jużci ani Łukawski, ani brat Wpana tegoby się nie domyślili, za cóż-

by miał być tak upartym w tajeniu prawdy tak oczywistej.

— Aż nadto pewny jestem Miłościwy Królu, że mój brat był tylko wykonawcą cudzej woli. Ale jeżeli przysięgą obowiązał się do zachowania tajemnicy, jakże się spodziewać, by człowiek podzielający wszystkie fanatyczne wyobrażenia swojego narodu, miał siebie od przysięgi rozgrzeszać. I my sami, którzy męczennikami jesteśmy częstokroć słowa danego, możemyż potępiać wierność, co ją zachowuje dla tej przysięgi. Bądź wspaniałym Najmiłościwszy Panie, nie odmieniaj przyrodzenia twojego, przebacz mojemu bratu, a tém zawziętego przeciwnika przemienisz w najgorliwszego stronnika.

— Ale cóż mogę temu poradzić, Mości Starosto. Wszakże to moja sprawa się toczy przed sądem. Jeżeli brat Wpana dotrwa w swoim uporze, a uniewinnionym zostanie, więc tém samém ja się okażę być winnym. Zważ Wpan sam, czy podobna bym do tego stopnia poniżył moją cześć, moją sławę, przez wzgląd na jakieś urojone skrupuły tego, który się odważył targnąć na moją osobę. Wpan stajesz w obronie jego stałości w dochowaniu przysięgi a wszakże i ja przysięgałem że będę wykonywał prawa i bronił konstytucye kraju. Czyż godność korony co ją noszę z woli waszej, nie jest zabezpieczoną temiż prawami, których jestem strażnikiem. Jako człowiek, Boga biorę na świadka że żadnej osobistej niechęci przeciw niemu nie piastuję, ale jako Król czyż mogę przerywać bieg sprawiedliwości. Pozwól bym i ja także pamiętał o mojej przysiędze.

— Najjaśniejszy Panie, nigdy nie chlubiłem się mojemi zasługami, ale kiedy idzie o życie mojego brata, wszelkie względy mimo siebie puszczać winienem. Wszakże to ja, a nie kto inny miał szczęście wyratować Waszą Królewską Mość. Na piersiach noszę znaki mojej wierności. Patrz Miłościwy Królu o jak mało chodziło, bym życie stracił na usługach twoich, i czyż na to obraz zawieszony przez żonę na szyi mojej osłabił wystrzał na mnie wymierzony, bym resztę dni moich płużył w hańbie i rozpaczy? Czyż gdybym był mniej gorliwym w dopełnieniu rozkazów W. K. M. nie byłbyś dotąd Królu zdobyczą nieprzyjaciół twoich? Ocaliłem twoją świętą osobę, N. Panie, brat mój jest moim jeńcem, czyż nie zasługuję na jakąś nagrodę? Obiecałeś mnie Królu senatorskie krzesło, wtedy jeszcze, kiedy nie poczuwałem siebie być w prawie czegokolwiek żądać od ciebie. Senatoria była kresem mych życzeń. Ale dziś zmieniła się postać rzeczy, nie chodzi mi już o nabycie nowych zaszczytów, ale o zachowanie mojej poczciwości szlacheckiej. Wracam do źrodła dobroczynności twojej N. Panie, obietnice łaskawego jej udziału dla mnie. W nagrodę moich zasług domagam się uwolnienia mojego brata, żebym nie miał powodu płakać całe życie, żem był nadto skwapliwym w daniu ratunku W. K. Mości za pierwszym Jego rozkazem.

— A Mości panie, na to odpowiedzi dać nie umiem. Sumieniu Wpana zostawuję rozsądzić, czy poddany i zaufany sługa na wezwanie swojego Króla miał być skwapliwym lub opieszałym w dopełnieniu jego rozkazów? Czy urzędnik, który przysięgą ewinkował wierność swoją, może mieć powód żałowania że stanął na rozkaz Króla, wołającego by szedł na jego ratunek?

— Widzę więc N. Panie, że moje usługi już się naprzykrzyły W. K. Mości. Brat zbójcy na śmierć skazanego nie może być szefem Gabinetu Królewskiego. Zresztą moja przytomność przypominałaby ciągle przysługę nadto wielką, by jej pamięć mogła być przyjemną. Widać że są poświęcenia poddanego dla swojego pana takie, że na nie się zdobywszy trzeba zaraz potém umrzeć, ażeby i sobie oszczędzić pasma zgryzot i Króla oswobodzić od ciężaru wdzięczności.

— Mości panie Starosto Wieluński, przebaczam Wpanu te słowa obraźliwe których śmiałeś się dopuścić w mojej przytomności. Przypisuję je uniesieniu i czułości braterskiej. Przywiązanie Wpana do brata tém więcej mnie buduje, że nie zawsze dawałeś mu tego dowody. Powtarzam to, o czém Wpan przekonanym być powinieneś: jeżeli brat Wpana wyzna przed sądem kto był pierwszym sprawcą czynu, wrota więzienia dla niego będą otwarte; znajdzie we mnie Króla i ojca. Jeżeli wytrwa w swoim uporze, prawo niech o nim stanowi. Co się zaś tyczy usług Wpana, one są dla mnie i przyjemne i pożyteczne. Wszakże ani tej myśli przypuszczaj sobie, bym je okupywał poniżeniem osoby mojej. Jeżeli Wpan będziesz takim jakim byłeś dotąd, nigdy się nie rozstaniemy z sobą. Jeżeli myślisz mnie prawa przepisywać, tego nie zniosę. I ręką skinąwszy dał poznać że się posłuchanie skończyło.

Starosta odszedł w największém poruszeniu. Ani zadawał sobie pracy pokryć swoje uniesienie. Spiesznie przeszedł garderobę Królewską odpychając każdego który się do niego przybliżał. Nic już przed sobą nie widział, szedł prawie bez przytomności i tak zbiegł ze schodów zamku. Lokaj rzucił na niego szubę i otworzył karetę. Starosta tego niespostrzegł. Poszedł pieszo, nie wiedząc dokąd dąży. Stanął nakoniec, a obracając się ku zamkowi już niknącemu mu z przed oczu:

«Niewdzięczniku, samolubie, rzekł, otóżto nagroda za tyle poświęceń, otóż to przyjaźń, cóś mi ją tyle razy oświadczał! U Monarchy z krwi panującej, który prawem dziedzictwa rządząc, przed Bogiem tylko jest odpowiedzialnym z swoich postępków, znalazłbym łaskę, której niemogę otrzymać od Króla, co jeszcze niedawno był moim równym, który jest tylko urzędnikiem przyozdobionym koroną a nie istotnym, nie władnącym Monarchą. I ja takiego rodzaju Królowi służyć mogłem? Lecz nie tryumfuj, mojego brata tak łatwo na rusztowanie nie poprowadzisz. Wszystkiego się dopuszczę, mam chorągiew gotową na moje zawołanie, mam żołnierzy do siebie przywiązanych. Bądź co bądź, wyratuję brata, albo razem z nim zginę.

I krokiem śpiesznym poszedł do swojego pałacu.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 19 Sierpnia 1846 roku. *C. Zaborowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.